

ROMUALD DYLEWSKI

ur. 1924; Łęczna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, urbanistyka, zabudowa Lublina, ukształtowanie terenu, plan urbanistyczny Lublina, rozbudowa Lublina

Naturalne uwarunkowania rozbudowy Lublina

Jeżeli w Lublinie przed wojną było sto dwadzieścia tysięcy mieszkańców, to ludność była stłamszona, zgnieciona, te wszystkie dzielnice żydowskie, które nabijały tę ilość ludności, były straszliwie zgniecione, było straszliwe zagęszczenie tam. To było bardzo zwarte miasto, na przykład ulica Lubartowska – tam roilo się od ludzi. Były oczywiście eleganckie dzielnice, tylko było ich niewiele. Po wojnie zostały ustanowione jakieś standardy powierzchni na mieszkańca, czyli pewna racjonalizacja, i były wobec tego wymagania, że trzeba budować wielkie dzielnice, bo po prostu mieszkańcy Lublina nie zmieszczą się na tym starym miejsu.

Jak przyjechałem [do Lublina], to ten płaskowyż centralny był już właściwie zabudowany, bo Aleje Racławickie, wszystkie takie dziury, plomby, to już było zabudowane, a tymczasem ludności już było dwa razy więcej niż przed wojną, a miało być jeszcze więcej. Czyli gdzieś trzeba było wskazać miejsca, ponieważ planiści planują z dużym wyprzedzeniem. Trzeba było znaleźć miejsca na duże dzielnice mieszkaniowe. Więc gdzie te dzielnice? Powinny być najbliżej centrum, nie daleko, nie w Lubartowie, nie w Łęcznej, nie w Puławach, tylko powinny być blisko Lublina, możliwie jak najbliżej. A co było najbliżej? Najbliżej były sąsiednie wzgórza. I to jest wielkość lubelskiego terenu, ogromny potencjał, że to nie jest płaski teren, nie jest płaszczyna, na której nie ma żadnych wyznaczników terenowych. Lublin jest budowany na wzgórzach, tak jak Rzym w historii na siedmiu wzgórzach, Lublin prawdopodobnie też na podobnej liczbie. Między tym centralnym płaskowyżem, tym tradycyjnym, historycznym, były z obu stron doliny – dolina rzeki Czechówki, dolina ulicy Głębokiej – i zaraz zaczynały się drugie wzgórza. Czyli mówiąc o tym, gdzie to ma się rozwijać, naturalnym zupełnie wnioskiem było, [że] na sąsiednich wzgórzach. Im bliżej, tym lepiej.

Jest takie prawo, że tak powiem, w urbanistyce mówiące o tym, że miasta rozbudowują się centrycznie, to znaczy od centrum, ponieważ centralną dzielnicą są

zainteresowani wszyscy. Wobec tego każda nowa dzielnica jest budowana możliwie blisko centrum. Wielkość terenu Lublina polegała na tym, że to nie było rozlewanie się Lublina, ponieważ przeszkadzała ta dolina, jedna czy druga. Miasta, które są budowane na płaszczyźnie muszą sobie sztucznie tworzyć przerwę między jednym a drugim obszarem, zieloną przerwę. [W Lublinie] ta przerwa była stworzona przez naturę – dolina, wąwóz – i dlatego też ta zabudowa płaskowyżów dookoła starego, tego tradycyjnego płaskowyżu była oczywistą, naturalną konsekwencją wynikającą z fizjografii, z hipsometrii, z tego ukształtowania miasta. I ona dawała ogromne szanse na utworzenie miasta pięknego. Mimo wielu pomyłek, wielu niewłaściwości, to ślady tego można teraz jeszcze widzieć, nie mówiąc o tym, że ten plan, który właśnie robiliśmy, sam się broni. Mimo że zmieniły się ustroje, systemy, polityka, projektanci, to on w dalszym ciągu jest.

Pozytywną stroną tego planu było [to], że myśmy jako projektanci wówczas wyczuli tę naturę i umieli wpisać plan nowoczesnego miasta w tę naturę, w ukształtowanie [terenu]. Nie szukaliśmy innych dróg, tylko właśnie gdzieś w dolinach.

Data i miejsce nagrania	2005-04-19, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"